



Stanisław Chomętowski  
1838–1881

Urodził się w majątku Gortatowice w powiecie rawskim. Pochodził ze starej rodziny szlacheckiej. Jego prapradziad Stanisław Chomętowski był wojewodą mazowieckim, hetmanem polnym koronnym i posłem do Stambułu. Ojciec posłował na sejm roku 1830. Starszy brat Władysław był znanym badaczem historycznym i literatem. Związki Chomętowskiego ze środowiskiem literackim utrzymywane były także dzięki żonie, Teresie Odyńcowej, jedynej córce poety, bliskiego przyjaciela Mickiewicza.

Początkowe wychowanie otrzymał w domu rodzinnym. Słynne ówczesnie gimnazjum realne w Warszawie ukończył w 1856 r. W następnym roku wstąpił do nowo utworzonej warszawskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, nad którą niebawem zaczęły gromadzić się chmury, związane z udziałem studentów w patriotycznych manifestacjach poprzedzających wybuch powstania styczniowego. Chomętowski, razem z 28 studentami, należał do ostatniego rocznika, który otrzymał w Akademii dyplom lekarski. Wielu studentów uczestniczyło w powstaniu, przeważnie w służbie sanitarnej. Chomętowski brał w nim również udział, lecz nie udało się ustalić żadnych bliższych danych na ten temat.

Osobą w Akademii, która wywarła szczególny wpływ na Chomętowskiego, był wykładowca patologii i terapii szczegółowej profesor Tytus Chałubiński. Chomętowski do końca życia uważał go za swojego nauczyciela i mistrza i od niego przejął poglądy na leczenie i zadania lekarza. Chałubiński uważał, że rozwój szczegółowych nauk medycznych, anatomii, fizjologii prowadzi do „pewnego lekceważenia praktycznego celu umiejętności lekarskich, czyli terapii”. Lekarze piszą uczone artykuły, zaniedbują natomiast samo leczenie. Chałubiński, zdaniem Chomętowskiego, „utworzył nową szkołę lekarską”, której zadaniem było pogodzenie „racjonalnej teorii chorób z wyrozumowanymi zasadami praktycznego postępowania czyli leczenia”, uczył przyszłych lekarzy, by „nienawidzili fałszu, szarlatanerii, reklamy”.

W całym Królestwie było wówczas tylko czterech lekarzy, zajmujących się psychiatrią. W Akademii wykładał ją profesor medycyny sądowej i policji lekarskiej, Andrzej Janikowski. Wykłady, nie poparte pokazami klinicznymi, nie budziły większego zainteresowania studentów. Psychiatria nie miała na uczelni żadnego autorytetu. Sytuacja zmieniła się, gdy na początku 1862 r. Romuald Płaskowski otworzył klinikę Akademii przy szpitalu św. Jana Bożego. Wykłady przeznaczone były dla piątego, najstarszego kursu i dzięki nim i osobistej zachęcie Płaskowskiego, Chomętowski zajął się tą dziedziną medycyny.

W 1863 r. Chomętowski wyjechał na dalsze studia do Wiednia. Tam kształcił się w psychiatrii u Maksymiliana Leidesdorfa i Ludwiga Schlagera. Po roku powrócił do Warszawy i został asystentem prywatnym naczelnego lekarza szpitala św. Jana Bożego, Ildefonsa Krysińskiego i Płaskowskiego. W 1865 r. mianowano go ordynatorem tegoż szpitala, w którym pracował aż do śmierci.

Lata wiedeńskie wycisnęły piętno na poglądach Chomętowskiego. W tym okresie toczyły się tam ożywione spory dotyczące istoty i zadań psychiatrii. Z jednej strony występowali Theodor Meinert i Leidesdorf, za którymi stał wielki autorytet Carla von Rokitansky'ego. Opowiadali się oni za psychiatrią mającą ścisłe podstawy naukowe. Widzieli ją w badaniach fizjologicznych, a przede wszystkim anatomicznych – w nowym spojrzeniu na korę mózgową i system nerwowy.

Po przeciwnej stronie stali bardziej tradycyjni psychiatrzy, opierający swoje diagnozy na symptomach chorobowych. Domagali się oni przede wszystkim wprowadzenia w Cesarstwie, wzorem innych krajów europejskich, zmian ustawowych, gwarantujących psychicznie chorym lepszą opiekę lekarską i prawną. Należał do nich Schlager, który twierdził, że sprawy leczenia i praw chorych nie mogą być powiązane z dowolnym postępowaniem neuroanatomii.

Chomętowski eklektycznie, lecz w zgodzie z poglądami, jakie przyswoił sobie od Chałubińskiego, łączył oba stanowiska. Był pod wrażeniem badań prowadzonych przez Leidesdorfa, w których stwierdzono wyraźne zmiany anatomiczne kory mózgowej w przypadkach ostro prze-

biegających chorób umysłowych. Jednak przyjęcie anatomicznej zasady klasyfikacji chorób uważał za niemożliwe, ponieważ tylko jedna ze znanych chorób umysłowych – „bezwład postępowy” – miała jasno ustalone zmiany anatomiczne. Posiłkowanie się symptomami było zatem, jego zdaniem, niezbędne. Dlatego w dyskusjach, jakie toczyły się w sekcji psychiatrycznej Towarzystwa Warszawskiego Lekarskiego na temat klasyfikacji był za uwzględnieniem zarówno kierunku anatomicznego, jak i symptomatycznego.

W 1865 r. odbył drugą podróż zagraniczną do Niemiec, zwiedzając kilkanaście zakładów psychiatrycznych w Prusach i w Saksonii. Przez krótki okres czasu przebywał również w Berlinie, gdzie słuchał wykładów klinicznych Wilhelma Griesingera. Swoją podróż rozpoczął od Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie był gościem w zakładzie stanowym (publicznym, lecz finansowanym lokalnie) w Owińskach i prywatnym dr Żelazko w Kowanówku. Efektem tej wizyty było sprawozdanie z sytuacji obu zakładów i zachęcenie lekarzy, by pacjentów kierowali raczej do tego ostatniego, niż korzystali z usług szpitali zagranicznych, w których kontakt między chorym i lekarzami jest utrudniony ze względów językowych. Można przypuszczać, że dodatkowym rezultatem tej wizyty była idea utworzenia własnego prywatnego szpitala psychiatrycznego na terenie Warszawy. Ideę tę Chomętowski zrealizował po paru latach. Urządził niewielki szpital w domu czynszowym na Twardej, potem zaś, gdy zakład pozyskał zaufanie mieszkańców Warszawy, przeniósł go do nowego budynku z ogrodem przy ul. Marszałkowskiej 27. Zakład rozwijał się pomyślnie i w końcu lat siedemdziesiątych przebywało tam na leczeniu dwudziestu kilku pacjentów. Był to jedyny w Warszawie prywatny zakład dla osób psychicznie i nerwowo chorych. Przetrwał ponad 20 lat.

Chomętowski napisał około 40 prac z zakresu kliniki psychiatrycznej, chociaż był przede wszystkim lekarzem-praktykiem. Większość jego prac to obserwacje poszczególnych przypadków chorób i oceny stosowanej terapii. Swoje własne doświadczenia omawiał na tle całej dostępnej wówczas literatury, którą znał świetnie. Zakres jego zainteresowań był szeroki: opisywał choroby umysłowe w przebiegu gościa stawowego, zajmował się chorobą Basedowa, melancholią, szereg prac poświęcił ostrym obłędom z omamami wzrokowymi i słuchowymi, interesował się wpływem syfilisu na choroby psychiczne, by wymienić kilka przykładów.

Zajmował się kwestią leczenia chorób psychicznych prądem, choć nie był do końca przekonany, że stosowanie elektryczności galwanicznej (czyli prądów stałych) jest w nich skuteczne. W szpitalu św. Jana Bożego zastosował prądy indukcyjne u chorych „na posępnice z osłupieniem”, jako środka pobudzającego układ nerwowy. Faradyzację miejscową stosował u chorych, którzy ze względu na swój upór, złudzenia czy urojenia nie mówili, przy czym chodziło mu tu o pobudzenie ruchu mięśni.

Zachęcony badaniami Schlagera, który wykazał związki pomiędzy pewnymi cierpieniami narządu słuchowego a urojeniami i złudzeniami zmysłowymi podjął wraz z Krysińskim i Płaskowskim badania ucha u kilku chorych w szpitalu św. Jana Bożego.

Specjalny, bardzo obszerny artykuł poświęcił Chomętowski stosowanemu już od szeregu lat systemowi *no restraint*, wprowadzonemu w 1770 roku przez dr Johna Conolly'ego. Chomętowski wyróżniał trzy metody postępowania z chorymi: umieszczenie ich w zakładach zamkniętych, w których nie stosuje się środków krepujących, pomieszczenie chorych w koloniach, na podobieństwo słynnego Gheel w Belgii oraz leczenie na swobodzie, zgodnie z zaleceniami Griesingera. Wszystkie trzy metody miały na celu zapewnienie chorym możliwie największej dozy wolności. Powołując się na bogate piśmiennictwo przedmiotu, Chomętowski stwierdził, że w żadnym europejskim zakładzie nie udało się dotąd całkowicie obejść bez użycia środków przymusu. Także w kolonii typu Gheel używano kajdan i innych środków krepujących, a sama kolonia została niedawno potępiona. Zalecana przez Griesingera metoda leczenia obłąkanych w domu, pod opieką rodziny bądź w szpitalach ogólnych jest powszechnie uważana za niepraktyczną. Największe korzyści – zdaniem Chomętowskiego – przynoszą zmodyfikowane i połączone razem dwa pierwsze sposoby postępowania. Najskuteczniejszy jest wzorowo urządzony zakład zamknięty, ściśle połączony z kolonią rolniczą dla pewnej kategorii chorych. W takim zakładzie można sprowadzić środki krepujące do minimum i w nie tak odległej przyszłości – usunąć je całkowicie. Istotny jest jednak stały, dniem i nocą prowadzony nadzór lekarski oraz nieprzepełnianie szpitala.

Te poglądy realizował Chomętowski w ramach swoich możliwości w szpitalu św. Jana Bożego. Organizował chorym rozrywki, zajęcia, gimnastykę, rozszerzał grunty szpitalne. Zmiany te pozwalały na coraz rzadsze stosowanie środków mechanicznych ochronnych u chorych gwałtownych i nieprzytomnych. Użycie tych środków zostało jeszcze bardziej ograniczone, gdy w 1869 r. powstała specjalna komórka izolacyjna.

Napisany w 1879 r. artykuł *Obląkani wobec sądów cywilnych w naszym kraju* zaliczany był do najlepszych. Autor zastanawiał się w nim nad warunkami, które mogłyby w przyszłości usunąć rozbieżności między opinią lekarską dotyczącą ubezwłasnowolnienia a wyrokiem sądu odrzucającym to żądanie. Innymi słowy nad formą opinii sądowo-lekarskich w sprawach obłąkanych, która by najlepiej odpowiadała wymaganiom nauki. Sprzeciwiał się, by nie-lekarze mieli prawo decyzji o zaburzeniach psychicznych znoszących wolną wolę, jak miało to miejsce w Polsce. Proponował, by obrońcy rodzin składali trybunałowi szczegółową relację kilku lekarzy specjalistów opisującą przebieg choroby oraz dopuszczenie w charakterze biegłych kilku lekarzy, którzy w obecności delegacji sądowej zadawaliby pod sądowemu pytaniu krzyżowe umożliwiające wykanie ewentualnego jej zaburzenia psychicznego.

Poza pracą lekarską w szpitalu i we własnej klinice Chomętowski przez wiele lat był bardzo aktywny na posiedzeniach oddziału chorób umysłowych, nerwowych i psychiatrii sądowej Towarzystwa Warszawskiego Lekarskiego, od chwili założenia oddziału w 1864 r. Został sprawozdawcą sekcji. Wielokrotnie wygłaszał przeglądy osiągnięć naukowych w dziedzinie psychiatrii. Należał również, co skrupulatnie podkreślał, do Towarzystwa Psychiatrów Niemieckich.

Obdarzony niezwykłą pamięcią, posiadał łatwość pisania. Pisał prace popularne z dziedziny przyrodznawstwa, biografie lekarzy, sprawozdania z książek i posiedzeń naukowych. Artykuły ukazywały się w różnych czasopismach codziennych i tygodniowych warszawskich. Przez prawie czterdzieści lat, od pierwszego numeru wydanego w 1867 r. był doradcą i pracownikiem *Kroniki Rodzinnej*, redagowanej przez jego siostrę, Aleksandrę Borkowską. Publikował pod pseudonimem dr Bonifacyusz Nemo artykuły o potrzebie nauki i o zgodzie nauki z religią. Nawiązanie do imienia bohatera popularnej książki Jules Verne'a nie było przypadkowe. Nemo był człowiekiem zdecydowanym i wiernym zasadom, a jego kabina na podwodnym statku *Nautilus* ozdobiona była podobiznami osób, które poświęciły życie dla ideału.

Chomętowski był przeciwnikiem teorii Darwina, a w szczególności hipotezy o pochodzeniu człowieka od małpy. Przetłumaczył z języka angielskiego anonimową książkę *Homo versus Darwin*, przedstawiającą spór między nimi w formie rozprawy sądowej. W przedmowie do książki Chomętowski powołał się na autorytety naukowe, w tym na Rudolfa Virchowa i znakomitego francuskiego etnologa Jean de Quatrefagesa, którzy sprzeciwiali się darwinowskiej teorii pochodzenia gatunków. Dodawał do nich Polaka, dr Jana Mierzejewskiego, który udowodnił, że mózg „idiotów małogłowych” został powstrzymany w rozwoju w łonie matki, że zatem mikrocefalia nie stanowi formy pośredniej na drodze stopniowej ewolucji człowieka, jak sugerowali darwiniści.

Teoria przeobrażeń gatunków zwierzęcych i roślinnych opisywana, tłumaczona i interpretowana przez pseudo-uczonych, zaincorporowana do walki z wiarą i religią mogła, jak sądził Chomętowski, przynieść tylko niepowetowane szkody: wprowadzić hedonizm, zniszczyć wiarę w wartości absolutne, podważyć etykę i moralność chrześcijańską. Teoria naukowa, by zasługiwała na przyjęcie musi przedstawiać prawdziwe fakty, a wnioski formułować na pewnych podstawach. Teoria Darwina, jego zdaniem, tych zasad nie spełniała.

Takie poglądy nie przysparzały Chomętowskiemu przyjaciół wśród pozytywistycznie nastawionej warszawskiej inteligencji. Stawiano mu, nawet w nekrologach, zarzuty, że nagiął swoje popularne prace do stronniczych celów. Naukowe prace Chomętowskiego uważano za drobne, nie wnoszące nowych idei do przedmiotu. Jednak w swojej historii psychiatrii z 1892 r., Adolf Rothe napisał, że Chomętowski znał całą psychiatrię, „pracował nad nią niezmiernie i z ochotą” i tylko ze względu na nieuleczalną chorobę nie udało mu się doczekać „świeższych owoców swej pracy”.